

# **Sprawa michalińska. Opowieść o jednym epizodzie z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego.**

Anka Grupińska, Bartek Choroszewski

# Świadectwa

**Anka GRUPIŃSKA,  
Bartek CHOROSZEWSKI**

Sprawa michalińska  
Opowieść o jednym epizodzie z dziejów Żydowskiego  
Związku Wojskowego

Historia żołnierzy Żydowskiego Związku Wojskowego, organizacji rewizjonistycznej w getcie warszawskim, zdaje się być skazana na swoją niekompletność. Jest powieścią składaną ze strzępów, których nikt dziś już nie może w sposób jednoznaczny uwiarygodnić bądź zanegować. Świadectw jest niewiele, dokumentów nie ma prawie wcale. Od jakiegoś czasu spieramy się o ŻZW – czasem ze świadectwami, często między sobą. Bywa, że spory wynikają z potrzeby rozumienia, kiedy indziej – z potrzeby układania historii i używania jej dla własnych interesów. Nie wierzymy, że ktokolwiek może ułożyć jednobrzmiący elementarz tej organizacji. Bo relacje, świadectwa, wspomnienia nie tylko się nie dopełniają, lecz często bywają po prostu sprzeczne.

Żydowski Związek Wojskowy wywodzi się z organizacji Bejtar – może już w 1939 roku, a może dopiero po pierwszych walkach w getcie w styczniu 1943. Związek miał swoją bazę na placu Muranowskim. Nie wiemy, ilu liczył żołnierzy. Nie wiemy, kto był jego przywódcą – może Dawid Apfelbaum, może Paweł Frenkiel, a może Leon Rodal. Nie wiemy, ile broni i jaką broń mieli żołnierze ŻZW. Wiemy, że 19 kwietnia stoczyli bitwę na placu Muranowskim i że wielu powstańców wyszło zaraz po niej tunelem wykopanym pod ulicą Muranowską. Wiemy, że ŻZW miał kontakt z pomniejszych organizacjami polskiej konspiracji – Organizacją Wyzwolenia Korpus Bezpieczeństwa (OW KB) i Polską Ludową Akcją Niepodległościową (PLAN). Długa jest lista kolejnych tematów, których jedna wersja nie istnieje. Dla przykładu: nazwa organizacji, jej struktura, dowództwo i zwykli żołnierze ŻZW, działalność propagandowa w getcie, eksy – czyli wymuszanie haraczy na rzecz Związku, wyroki na gestapowskich agentach, historia tunelu pod Mu-

## Świadectwa

ranowską, stosunki z Żydowską Organizacją Bojową, kontakty z Polakami, walki powstańcze w getcie, zawieszenie flag na Muranowskiej, kwestia Hotelu Polskiego, wreszcie udział rewizjonistów w polskim powstaniu '44. I jeszcze pewnie kilka.

W pierwszych dniach powstania duża grupa żołnierzy ŻZW wydostała się na polską stronę. Chcieli przyłączyć się do oddziałów partyzanckich. Dotarli do Michalina koło Otwocka. Tam zostali zaatakowani, w walce zginęło ich wielu. Niektórzy zdążyli wrócić do Warszawy. Tutaj opowiadamy o tym właśnie zdarzeniu, jednym epizodzie z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego. Nazwijmy tę opowieść „sprawą michalińską”.

22 kwietnia 1943 o 6 godz. 14 Żydów, 8 mężczyzn i 6 kobiet, zostało zaatakowanych przez żandarmerię w Otwocku, okręg warszawski (24 km na południowy wschód od Warszawy). Potraktowano ich wg przyjętych środków. Część tych Żydów miała lekkie rany, a zostali oni ranni w nocy z 20-go na 21 kwietnia 1943 podczas wydarzeń w getcie warszawskim. Żydzi opuścili getto warszawskie poprzez uprzednio przygotowane przejścia podziemne i kanały.

(Podpis nieczytelny) Major żandarmerii.<sup>1</sup>

Najpewniej o tym właśnie wydarzeniu piszą: uczestnik – NN, uczestnik o nieznanym imieniu, i relacjonujący – Bernard Mark, Helena Kowalska, kpt. Cezary Janusz Ketling-Szemley, Chaim Lazar, Józef Grynblatt, David Wdowiński. Relacja rewizjonisty, żołnierza ŻZW, winna być źródłem najbardziej cenionym przez historyków, bo pochodzi z tego czasu i miejsca. Wiosną, a może latem 1943 Icchak Cukierman, „Antek”, jeden z przywódców Żydowskiej Organizacji Bojowej, spotkał bojowca rewizjonistów „Czerwonego Pawła” (Pinię Besztymta), po powstaniu ukrywającego się w mieszkaniu bundowca Dawida Klina. Cukierman poprosił rewizjonistę o spisanie swoich przeżyć. Relacja NN to najpewniej tekst owego Pawła, powstały na prośbę Cukiermana. Jest to drugi, obok wyżej cytowanego meldunku, i ostatni, według naszej wiedzy, tekst źródłowy opisujący wydarzenia w Michalinie.

Opowiadając o przygotowaniach do powstania, NN napisał: „[...] za 50 zł – p. Kapitan wynajął dla nas willę w Michalinie koło stacji kolejki. W willi tej mieliśmy pozostać kilka dni a stamtąd po wyekwipowaniu miano nas przewieźć do oddziałów partyzantki w lesie. Byliśmy zachwyceni – nasze marzenia mają się urzeczywistnić”. Dalej NN pisze, że 22 kwietnia oddział powstańców podchorążego [bez podania imienia – A.G i B.Ch.] wycofuje się tunelem na stronę polską do wynajętego wcześniej mieszkania przy Muranowskiej 6. Żydzi próbują nawiązać kontakt z polskimi oficerami. Autor relacji z dwoma kolegami zostaje wysłany z ukrycia na Muranowskiej w poszukiwaniu pomocy dla całej grupy.

Dnia 25.IV. o godz. 9 rano wychodzimy w trójkę oczywiście uzbrojeni. Sierakowską do Wiaduktu i tramwajem na Żoliborz. Jesteśmy u znajomych 3-ch oficerów. Oni będąc w A.K. o wszystkim wiedzieli. Rozpłakali się i obiecali nam natychmiastową pomoc przy przewiezieniu kolegów do Michalina. Minęło znowu kilka godzin – żadnej pomocy nie wiadać. Działamy już na własną rękę. Jeden z naszych znajomych wynajmuje dla nas auto-ka-

<sup>1/</sup> Za: B. Mark *Powstanie w getcie warszawskim*, Warszawa 1963, s. 260.

## Grupińska, Choroszewski Sprawa michalińska

rawan i po dwa tysiące złotych w trzech kursach wydostaliśmy się. Jest nas wszystkich 44 osoby. Jesteśmy w Michalinie. Ładnie. Woda – łazienka, ale nie ma łóżek. Śpimy na podłodze. Jedzenie przywożą nasi chłopcy z Otwocka i Falenicy. Staramy się za wszelką cenę o kontakt. Tylko obiecują. Niektórzy zaczynają rozumieć, że po prostu jesteśmy już niepotrzebni. Że jesteśmy tylko Żydami. Nasz podchorąży mówi, że jednak nami się zajmą. [...] W piątek 30 kwietnia podczas wydawania obiadów rozległy się strzały – nasz wartownik ranny i opowiada, że to polska policja strzelała bez żadnego uprzedzenia. Jesteśmy gotowi do walki. Postanawiamy wyjść w las otaczający willę. Wychylamy się przez drzwi, ale polska policja zaczyna strzelaninę. Uciekamy więc przez tylne okno, padamy od razu na ziemię i dajemy salwę w kierunku policjantów, poczym uciekamy. Za nami już nikt nie strzela. Wybieramy kierunek na szosę lubelską. Idziemy niosąc rannego. Odpoczywamy w lasku koło wsi Mładz – w tym miejscu chcemy przejść przez rzekę Świder. Nagle strzały. To strzela do nas żandarmeria z karabinków maszynowych. Odpowiadamy ogniem i usiłujemy przedostać się na drugi brzeg. Zabito nam 12 ludzi. Kierujemy się na Teklin pod Otwockiem i tam znowu strzelanina. Nie spisaaliśmy się dobrze. Urządzili na nas nagonkę i wpędzili nas do lasu śródborowskiego i tu strzały. Nareszcie zbliża się noc i trochę odpoczniemy. Do godziny pierwszej w nocy maszerujemy. Odpoczywamy na terenie wojskowym poza zasiekami. Namyślały się. Wszyscy chcą iść naprzód na Celestynów, Garwolin, w lasy. Ja jedyny oponuję – jesteśmy za bardzo wyczerpani nerwowo – fizycznie mniej. Według mego zdania – należałoby wyszukać jakąś melinę na parę dni. Przekonałem wszystkich. Znajdujemy chatupę-kolonję. Przywoity chłop schował nas i jest razem z nami. Rodzinę uprzedziliśmy, że w razie zdrady zabijemy naszego zakładnika i stodoły puszczały z dymem. Przedstawiliśmy się jako oddział partyzancki, w co oczywiście uwierzył. Mieliśmy więc odpoczynek i żywienie. W okolicy była oblawa i usilnie nas szukano. Po dwóch dniach postanowiliśmy dostać się do Warszawy i uzyskać tam zbawienny kontakt. Dwójkami, trójkami przebijamy się do Warszawy. Pieszko, koleją, rowerem – czym kto mógł. W drodze zginęło [autorzy: cyfra nieczytelna] osób. W Warszawie jest nas teraz 29 osób. Każdy umieszcza się, gdzie może. Dużo nam pomaga nasz podchorąży.

Tyle informacji na ten temat otrzymujemy od uczestnika zdarzenia. [Zakatalogowane w Archiwum Beit Jabotinski w Tel Awiwie jako świadectwo Pawła Rudego, 3/1 hav 7 bet]

Powstaniem w getcie warszawskim zajmował się pewnie trochę z pasji – bo przedwojenny dziennikarz prasy żydowskiej, a trochę z urzędu – bo dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie w latach 50. – Bernard Mark. Sam wojnę przeżył w Związku Radzieckim i do Warszawy wrócił już po. Jego książki są od lat pierwszymi w kanonie tekstów cytowanych, choć dziś wiemy na pewno, że pełne błędnych informacji i stronniczej narracji. Bernard Mark opowiada także o sprawie michalińskiej – podaje szczegóły, których nie znajdujemy w innych tekstach. Nie powołuje się na żadne źródła, nie sposób więc jego opowieści zweryfikować.

## Świadectwa

Według B. Marka 20 kwietnia grupa Żydów wycofała się z Muranowskiej przez tunel, zabierając rannych. Przy pomocy oddziału OW KB kpt. Henryka Iwańskiego przedostała się na linię otwocką. Żołnierze żydowscy zostali przewiezieni w trumnach, które członek grupy Iwańskiego, por. Marian Kowalski „Sęp”, wypożyczył w zakładzie pogrzebowym Majewskiego i Grabowskiego (członka OW KB) na Woli. 22 kwietnia grupa ta, licząca podobno – pisze Mark – 20 osób, dociera do opuszczonej willi w lesie między Michalinem a Józefowem. Miejsce ukrycia Żydów wydał jeden z miejscowych granatowych policjantów. Willa została otoczona przez żandarmerię niemiecką i granatową policję. W czasie walki ranni powstańcy próbowali przedrzeć się do lasu, część zginęła razem ze swoim dowódcą Leonem Rodalem. Inni – podaje Mark – przedostali się do Otwocka. Zaatakowali tam posterunek policji i uwolnili żydowskie dziewczęta przetrzymywane w otwockim areszcie. Ta sama grupa ŻZW przystąpiła do partyzanckiego oddziału PAL w powiecie grójeckim. Tyle Bernard Mark<sup>2</sup>. Bardzo chciałoby się wiedzieć, skąd miał te informacje.

Po wojnie historia Żydowskiego Związku Wojskowego obrosła świadectwami pomocy, której polskie organizacje konspiracyjne udzieliły bojownikom z placu Muranowskiego. (Apologetą tematu jest bez wątpienia ostatnio często przywoływany Tadeusz Bednarczyk, pracownik urzędu skarbowego w getcie, a po wojnie autor antysemitkiej książki o getcie warszawskim).

Niektóre świadectwa potwierdzają ściśle związki ŻZW z Korpusem Bezpieczeństwa, z należąca doń grupą majora Henryka Iwańskiego „Bystrego”. O tych kontaktach pisze w oświadczeniu z 1965 Helena Kowalska: „W czasie powstania w getcie, jako łączniczka brałam udział w wielu akcjach pomocy m.in. w wyprowadzeniu z getta grupy bojowców z ulicy Zamenhofska przez pl. Muranowski do Michalina”. [Odpis zeznania nr 6 159 z 27.09.1965, Archiwum Beit Jabotinsky, Tel Awiw, oryginał w Żydowskim Instytucie Historycznym]. Potwierdza to oświadczenie podpisane przez żołnierzy KB: kpt. Władysława Zajdlera „Żarskiego”, ppor. Mariana Tadeusza Kowalskiego „Sępa”, st. sierż. Józefa Lejewskiego „Garbasza”, mjr. „Bystrego” Iwańskiego, por. „Kałmyka” Madanowskiego i Helenę Kowalską. „Kowalska uzbrojona w pistolet maszynowy Błyskawica i granaty ręczne, razem z Sępem i innymi żołnierzami KB, w samochodzie-karawanie wywozła bojowców na linię otwocką”. [Odpis oświadczenia nr 6 159, bez daty, Archiwum Beit Jabotinsky, Tel Awiw, oryginał w ŻIH]. Takich „wzajemnych” oświadczeń Polaków, członków OW KB związanych z historią ŻZW spisano kilka – często w tym samym dniu i u tego samego notariusza wiele lat po wojnie.

O swój udział w tamtych wydarzeniach upominają się także inni: na przykład kpt. Cezary Janusz Ketling-Szemley dowodzący oddziałami Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej. Ketling w swojej relacji odnosi się do tekstu Bernarda Marka, który kwestionuje, pisząc, że oparty jest on zapewne na materiałach otrzymanych ze środowisk OW KB. Oto wersja kpt. Ketlinga-Szemleya:

---

<sup>2/</sup> B. Mark *Powstanie w getcie warszawskim*, Warszawa 1963.

## Grupińska, Choroszewski Sprawa michalińska

W istocie rzecz miała się w ten sposób, że walkę [wilę – A.G., B.Ch.] w Michalinie na kolonii Błota, wynajął na kilka tygodni przed powstaniem plk. Mak-Piątkowski, członek Str. Dem. i mój osobisty zarazem przyjaciel. Wywiózł zaś ich podchor. Ryszard Więckowski, mój bezpośredni podkomendny nie mający z KB nic wspólnego. Grupa ta została zdekonspirowana po przybyciu na skutek nie zachowywania środków ostrożności, przy czym część jej poległa, część skierowała się w porozumieniu ze mną do oddziału partyzanckiego PAL pozostającego pod dowództwem Tadeusza Bilewicza obecnie zam. w Falenicy ul. Artystyczna 6.

[Relacja *Przyczynki do historii mojej walki i współpracy z Żydowskim Związkiem Walki Wyzwoleńczej na terenie ghetta warszawskiego w latach okupacji*, 14.02.1963, Archiwum Beit Jabotinsky, Tel Awiw, oryginał w ŻIH].

Chaim Lazar, autor książki o ŻZW<sup>3</sup>, historyk-amator, przedwojenny bejtariowiec z Wilna, powołuje się na świadectwo Cezarego Janusza Szemleya-Ketlinga. Znane są nam dwie relacje tego żołnierza PLAN-u. W żadnej z nich nie znajdujemy pewnych informacji, które podaje Lazar, jak powiada – za Ketlingiem. Na przykład tych, które dotyczą liczb. Według Chaima Lazara ewakuację żołnierzy ŻZW karawanami przeprowadził Cezary Szemley-Ketling. W każdym karawanie wokół trumny siedziało 18 osób udających żałobników. Karawan zazwyczaj wyruszał z podwórka ul. Muranowskiej 6. Cała akcja trwała około tygodnia, ludzi transportowano w okolice Michalina. Według Ketlinga, pisze Lazar, do kolonii Błota przewieziono około 400 ludzi z ŻZW. 140 przyłączyło się do oddziału AK, reszta szukała kontaktu z partyzantami. „Obecność tak dużej uzbrojonej siły – pisze Lazar – nie mogła pozostawać w tajemnicy przez długi czas, szczególnie że kończyły się zapasy żywności. Około dwóch tygodni po przybyciu powstańcy zostali otoczeni przez Niemców. [...] 1/3 powstańców zginęła w czasie walki, a reszta się rozpierchła”. Jeśli przynajmniej w części można domyślać się przyczyny zatajenia źródła informacji przez komunistycznego historyka Bernarda Marka, trudno je odgadnąć, jeśli idzie o pracę Chaima Lazara.

Kolejną postacią tej historii jest Józef Grynblatt, żołnierz ŻZW, według własnego (i tylko tego) świadectwa członek siedmioosobowej komendy organizacji. W 1991 opowiadał także o wydarzeniach w Michalinie. Mówił wtedy, że wyszedł z getta kanałem, przez Karmelićką 5, pod kościołem Karmelitów na Lesznie, najprawdopodobniej 26 kwietnia 1943. Do kanału weszło dwudziestu kilku ludzi, a wyszło ośmiu, pozostali zginęli w kanale. Ktoś czekał na powstańców przy wjeździe na ulicy Grójeckiej i tej samej nocy zawiózł ich do Michalina. W Michalinie byli już powstańcy, którzy przybyli tam wcześniej: m.in. Paweł Sewek Liwa, Natan Schultz i Jerzy Bielawski. Grynblatt po trzech dniach wyjechał z Michalina do Warszawy, żeby załatwić coś dla grupy, bo tylko on miał stosowne papiery. Tego samego dnia kryjówka została otoczona, wywiązała się walka. Grynblatt powiada, że w tym domku w Michalinie był podkop i tamtędy niektórzy powstańcy wydostali się do lasu. O tej walce opowiedział Grynblattowi później Paweł [Frenkiel], który

<sup>3/</sup> Chaim Lazar *Muranowska* 7, Tel Aviv 1966.

ukrywał się na Grzybowskiej razem z innymi ocalałymi z Michalina. [Rozmowa przeprowadzona przez Ankę Grupińską w 1991, maszynopis].

David Wdowiński, według własnych jego słów przywódca polityczny rewizjonistów i współorganizator ŻZW, napisał w 1963 monografię bejattrowców. Wdowiński został wywieziony z getta w pierwszych dniach powstania. Jego wersja historii walk w getcie warszawskim jest relacją z opowieści zasłyszanej. (Wdowiński spotkał w obozie w Budzynie żołnierza ŻZW Jakuba Katza, który opowiedział mu o bojach toczonych przez powstańców). Niestety nie wiadomo, z jakiego źródła pochodzą informacje o Michalinie, które podaje David Wdowiński: 29 IV, jedenaste-go dnia powstania, grupa ŻZW wychodzi tunelem i przebija się do Michalina, żeby tam walczyć, część zostaje w getcie jako osłona. Tej samej nocy grupa przybywa do lasu, ale zostaje wykryta przez Niemców i otoczona – dochodzi do zażartej walki. Po wielu godzinach grupa przedostaje się z powrotem do Warszawy, do przygotowanego bunkra na Grzybowskiej. Ta wersja jest zdecydowanie najkrótsza, najuboższa w szczegółowe informacje, opowiedziana na takim poziomie ogólności, że brzmi najbardziej prawdziwie<sup>4</sup>.

Czas na poskładanie wyżej cytowanych fragmentów. Czas na zbudowanie jednej, choć niepełnej i niedokończonej, opowieści. Przytoczyliśmy zapisy ośmiu autorów. Oto historia prawie uporządkowana:

\* Jakiś czas przed powstaniem p. Kapitan – oficer polskiego podziemia – wynajął willę w Michalinie dla żołnierzy ŻZW [NN]. Mógł to być płk Mak-Piątkowski [Ketling- -Szemley]. \*\* 22 kwietnia oddział powstańców pod dowództwem podchorążego wychodzi z getta tunelem pod ulicą Muranowską (wejście do tunelu znajdowało się w kamienicy domu numer 7, w getcie, a wyjście w kamienicy domu numer 6, po stronie polskiej) [NN]. 20 kwietnia grupa ŻZW wychodzi z getta tunelem pod Muranowską [Mark]. Grupa bojowców ŻZW zostaje wyprowadzona z ulicy Zamenhofa przez plac Muranowski [Kowalska]. 26 kwietnia grupa około 20 osób wychodzi kanałem z Karmelickiej 5 na Grójecką [Grynblatt]. 29 kwietnia grupa wychodzi tunelem i przedostaje się do Michalina [Wdowiński]. Najprawdopodobniej kilka grup, które chciały dotrzeć do Michalina, wyszło z getta różnymi drogami i w różnym czasie. \*\*\* 25 kwietnia żetzetuowcy na własną rękę organizują transport do Michalina. Auto-karawan w trzech kursach przewozi 44 osoby [NN]. 22 kwietnia Marian Kowalski „Sęp” wynajął karawan i przewiózł w trumnach 20 żołnierzy do Michalina [Mark]. Kowalska razem z „Sępem” przewiozła karawanami powstańców na linię otwocką [oświadczenie żołnierzy OW KB]. Bojowców ŻZW wywiózł podchorąży Ryszard Więckowski [Ketling-Szemley]. Karawany, w każdym po 18 osób, odjeżdżały z Muranowskiej 6. Akcja trwała około tygodnia. Do Michalina przewieziono 400 ludzi [Lazar]. 26 kwietnia do Michalina dotarło ośmiu ludzi ocalałych z wędrówki kanałami [Grynblatt]. Karawan jako środek transportu występuje we wszystkich relacjach dotyczących wyjścia przez tunel pod Muranowską. Jeżeli było kilka grup, które wyszły z getta – mogły one w róż-

<sup>4</sup> D. Wdowiński *And we are not saved*, New York 1963.

## Grupińska, Choroszewski Sprawa michalińska

nym czasie i różnej liczbie dotrzeć do Michalina. Niewiarygodny jednak wydaje się zapis Lazara o 400 żołnierzach ŻZW przewiezionych do Michalina. \*\*\*\* 22 kwietnia o godzinie 6 żandarmeria zaatakowała grupę 14 Żydów w Otwocku. Ludzi „potraktowano wg przyjętych środków” [raport żandarmerii]. 30 kwietnia w porze obiadowej ukrywający się w willi zostali zaatakowani przez polską policję. Zginęło 12 osób. Po kilku dniach do Warszawy dociera 29 osób [NN]. Żydów wydał granatowy policjant. W walce zginął Leon Rodal. Niektórzy przyłączyli się do oddziału partyzanckiego PAL [Mark]. Grupa została zdekonspirowana – część poległa, a część przystąpiła do oddziału PAL pod dowództwem Tadeusza Bilewicza [Ketling-Szemley]. Dwa tygodnie po wyjściu w walce ginie 1/3, a 140 przyłącza się do oddziałów AK [Lazar]. 30 kwietnia dochodzi do walki. Są zabici, niektórym udaje się przedostać do Warszawy, inni idą do lasu [Grynblatt].